Nr. 18. Czwartek 23 stycznia 1913. Rocznik XXII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego **8 h.**

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11.
Telefon Nr. 396.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, Floryańska 55.
Telefon Nr. 1254.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Polska partya socyalno-demokratyczna w Krakowie urządza w niedzielę 26 stycznia 1913 r. o godzinie 4 po południu w wielkiej sali „Sokoła" (ul. Wolska)

Uroczysty obchód 50 rocznicy powstania styczniowego.

PROGRAM OBCHODU:

1. Chór **„Lutni Robotniczej"** połączony z **Chórem Robotniczym z Podgórza.**
2. Przemówienie tow. **Józefa Piłsudskiego.**
3. M. Karłowicz: „Smutna jest dusza", St. Moniuszko: „Stary kapral" — odśpiewa p. **Karol Urbanowicz.**
4. Deklamacya pani **Laury Pytlińskiej**, artystki teatru miejskiego.
5. St. Niewiadomski: „Dzwony", Wł. Żeleński: „O Jaśku z pod Sącza" — odśpiewa pani **Marya Zarankówna.**
6. Deklamacya p. **Karola Adwentowicza**, artysty teatru miejskiego.
7. Beethoven: „Ruiny Aten" — odśpiewają pani **Marya Zarankówna** i p. **Karol Urbanowicz.**
8. Przemówienie tow. posła **Ignacego Daszyńskiego.**
9. Chór.

Bilet wstępu od osoby wynosi: Pierwsze miejsce siedzące 1 K, drugie miejsce siedzące 70 h, miejsce stojące 40 h.

Bilety można wcześniej nabywać w Związku stowarzyszeń robotniczych (ul. Filipa 2) od godziny 6 – 8 wieczorem oraz w niedzielę przed południem od godz. 9 – 1. Po południu przy kasie.

Tragikomedya kanałowa.

W poniedziałek Koło polskie znalazło czas dla zajęcia się sprawą budowy dróg wodnych. Sprawozdanie z posiedzenia tego zaznacza, że wniosek posła Kędziora w tej materyi został jednogłośnie bez dyskusyi przyjęty; jesteśmy jednak przekonani, że niejeden z matadorów Koła pomyślał sobie w duszy pod adresem wnioskodawcy i p. Stapińskiego, który nasłał Kołu na kark tego niepoprawnego „idealistę kanałowego" p. Kędziora, różne pobożne „życzenia". Bo rzeczywiście, p. Kędzior wybrał się w stosownej chwili ze swym wnioskiem, obliczonym na poruszenie sumienia pp. „reprezentantów kraju". Sprawa uniwersytetu ruskiego daje nie borakom tyle roboty; dla niej musieli przerwać wypoczynek w kraju i wydatkować się na jazdę do Wiednia; prowodyrzy czuli się przez chwilę „opatrznością" polityki austryackiej, a tu nagle zawraca im się głowę jakimiś kanałami, regulacyami rzek, o których kołowcy już zapomnieli, a kraj im nie przypomina. Wątpić można, czy pp. Leo i Jaworski, robiący przez 48 godzin „politykę państwową", wdzięczni byli p. Kędziorowi za to przypomnienie; chyba, że zamówili sobie ten wniosek, aby odświeżyć trochę wobec kraju blask swój przyćmiony przez nieuzyskanie w ostatnim tygodniu żadnej dla kraju „zdobyczy".

Wniosek p. Kędziora potwierdza to, co wszyscy chcący widzieć już dawno widzieli, że mimo szumnych ogłoszeń o rozdawnictwie nowych losów budowlanych sprawa budowy kanałów została bezpowrotnie zaprzepaszczoną i to wyłącznie z winy Koła polskiego. Koło, wyrzekłszy się jedynego argumentu przemawiającego na korzyść Galicyi, mianowicie przesuniętą uchwaloną i obowiązującą ustawę z roku 1901 na korzyść wniesionej dopiero i jeszcze nieuchwalonej noweli kanałowej, dało rządowi i stronnictwom wrogim kanałom doskonałą sposobność do samowolnego postępowania, które w skutkach swych wyraża się w tem, że na rok bieżący niema funduszów na kontynuowanie rozpoczętych robót. To zaniedbanie — żeby nie użyć dosadniejszego wyrażenia — wyzyskali przeciwnicy kanałów i ci, którzy na kanałach chcieliby zrobić interes lokalny, dla odwleczenia obrad komisyi wodnej, a odwleczenie to objawia się w niebezpieczeństwie, że w roku 1913 nietylko kanały nie będą budowane, ale wstrzymaną zostanie także regulacya rzek i roboty kanalizacyjne.

Z tenoru wniosku p. Kędziora wynika, że niebezpieczeństwo to nie jest ani wymaginowanem, ani małem. P. Kędzior, który jest i specyalistą w tej materyi, i jako kierownik odnośnego działu w Wydziale krajowym zna najlepiej następstwa tego niebezpieczeństwa, powiada w swym wniosku dosłownie:

„Zważywszy, że kredyt, przyznany w ustawach z roku 1901 i 1907 na regulacyę rzek kanałowych w Galicyi, został w roku 1912 zupełnie wyczerpany, a z powodu odroczenia obrad komisyi wodnej nad nowelą kanałową zachodzi obawa, że nowela ta w najbliższym czasie nie będzie uchwalona, wskutek czego roboty przy regulacyi rzek z wiosną 1913 r. ze szkodą dla całej akcyi regulacyjnej muszą być zastanowione, Koło polskie wzywa prezydyum, aby wyjednało u c. k. rządu wniesienie do Rady państwa przedłożenia, żądającego dodatkowego kredytu na rok 1913 na kontynuowanie robót przy regulacyi rzek kanałowych, kanalizacyi rzek i budowie dróg wodnych, ewentualnie projektu ustawy, upoważniającej rząd do wydatkowania kwoty, potrzebnej na kontynuowanie tych robót w r. 1913 z pozostałości kredytu 250 milionów koron, przyznanych ustawą z 11 czerwca roku 1911, o ile interesowane kraje przyczynią się do kosztów robót datkami, przewidzianymi w tej ustawie".

Wobec stwierdzonego w powyższym wniosku braku finansów i niemożliwości uchwalenia noweli kanałowej, przypatrzmy się, jak wygląda druga część wniosku mówiąca o środkach zaradczych ze strony rządu i krajów. Wniosek żąda, aby rząd postawił żądanie kredytu dodatkowego, to ładnie; czyż jednak Koło ma jakiekolwiek złudzenia, jak odpowiedź rządu wypadnie? Koło wie, że budżet na r. 1913 zamyka się kilkuastomilionowym deficytem; wie, że rząd wszelkie środki bieżące, zapasowe i pożyczone obraca na zaspokojenie „potrzeb" zarządu wojskowego, wynikających z sytuacyi politycznej; wie, że rząd rozbija się o uchwalenie nowych podatków pod tytułem przeprowadzenia ustaw urzędniczych, — a mimo to nie wstydzi się Koło „wzywać" rząd o dostarczenie funduszów na roboty wodne, wiedząc z góry, że apel ten spotka się z uśmiechem politowania nad naiwnością „wzywających".

A drugi czynnik, mający przyczynić się do funduszów: kraj, — czy Kołowcy, którzy przynajmniej z gazet dowiedzieli się o stanie budżetu krajowego, zastanowili się nad tem, że wobec kilkumilionowego deficytu w wydatkach bieżących niema mowy o wydatku nadzwyczajnym, szczególnie o wydatku tak „życzliwie" przez p. Abrahamowicza popieranym? Chcielibyśmy widzieć minę p. Jabla, referenta finansowego Wydziału krajowego, gdy czytał „jednomyślnie uchwalony wniosek", skazujący go na przyczynienie się do kosztów robót wodnych w tym samym roku, w którym proponuje sejmowi odebranie nauczycielom dodatku drożyźnianego...

Przez jedenaście lat odgrywano komedyę kanałową, a punktem zwrotnym w tej grze były wybory w r. 1911. Wtedy rozgrzano się pod wpływem nawoływań wyborców do tego stopnia, że jako „clou" wyprawiono sztukę z „pierwszą łopatą" w Brzeźnicy. „Bohater" sztuki p. dr Biliński złożył łopatę, woląc spokojne — poza wielkorządztwem Bośni — spokojne życie w wspólnem ministerstwie skarbu. Następca jego p. dr Leo objął łopatę, chcieliśmy powiedzieć buławę regimentarską Koła, ale dłoń „żelazna" w Krakowie okazała się glinianą w Wiedniu, a w rezultacie buława chwieje się w tej dłoni, zaś kanały służą od czasu do czasu jako sposobność do głoszenia „zdobyczy" Koła na łamach „Nowej Reformy" i „Gazety wieczornej".

Kraj zaś może spać spokojnie. Nie zakłócą jego spokoju wędrówki robotników z wschodu na zachód do robót kanałowych; nie zabrudzą fal Wisły i Dunajca okręty transportowe; nie ominą go „użyźniające" wylewy, ponieważ wniosek, uchwalony w Kole 20 stycznia 1913 roku, posunie akcyę budowy kanałów akurat o tyle, o ile dotychczasowe „zabiegi" Koła ją posunęły.

Z rosyjskich skandalów dworskich.

Wśród splotu przeróżnych intryg i kłopotów dworskich wysunęło się w czasach ostatnich kilka spraw, które zaprzątają uwagę nietylko wyższych kół petersburskich, lecz także cara batiuszki i jego rodziny.

W pierwszym rzędzie — choroba następcy tronu, która miała wywrzeć wielkie wrażenie na cara i carową. Coprawda stan carewicza znacznie się poprawił dzięki staranny zabiegom lekarskim, i obecnie często wożą go na spacer po parku w Carskiem Siole. Jednak stan Ale-

ksieja jest przedmiotem stałej troski carycy, która w kole innych dam dworskich o niczem już mówić nie może, jak tylko o tem, co Alosza powiedział, co zrobił, co zjadł, czego chce. Zajęta wciąż tymi troskami caryca dotychczas jeszcze nie dała swej zgody na mianowanie wychowawcy dla Aleksieja; sprawa ta ma być załatwioną dopiero po ostatecznem wyzdrowieniu carewicza. Na razie lekarze jeszcze nie rozstrzygnęli, czy Aleksieja powiozą na dłuższy pobyt do Włoch (albo do Gagr na Krymie), albo jak zwykle do Liwadyi.

Druga sprawa — to znana historya z bratem cara, b. następcą tronu, Michałem Aleksandrowiczem, który się ożenił z p. Wróbel. Z początku car wymierzył Michałowi karę względnie łagodną — usunięcie z dworu na pewien czas (11 miesięcy). W ostatnich tygodniach sytuacya jednak się zmieniła. Michał zjawił się przed samym nowym rokiem w Carskiem Siole i zachowywał się tam podobno tak, że carowa wdowa dostała ataków nerwowych. I car postanowił wystąpić energiczniej. Wydany został znany manifest, ustanawiający kuratelę nad osobą i majątkiem Michała. Car zdecydował się na ten krok dopiero po rozmowie z Michałem, gdy się przekonał, iż wpływ p. Wróbel jest bardzo silny. Specyalnie zaś car obawiał się, żeby Michał swój olbrzymi majątek nie przeniósł na żonę. Ztąd — kuratela, na której czele stanąć ma wielki książę Aleksander Michajłowicz, szwagier cara, mąż Kseni. Ten Aleksander prowadzi życie spokojne i wydał dziełko o flotach Europy; obecnie dalej pracuje nad tą kwestyą.

Sprawa Michała jest ulubionym obecnie tematem rozmów w wyższych kołach petersburskich, gdzie opowiadają szereg pikanteryjnych historyjek o Michale i pani Wróbel. Podobno namawia ona męża, by raz nazawsze zerwać z dworem i zamieszkał na stałe w Nicei lub Paryżu — podobnie jak to zrobił wielki książę Paweł, który się ożenił z bar. Pistolkors.

Drobna, elegancka p. Wróbel jest polskiego pono pochodzenia (Kruszewska?). Nie jest po dobno pięknością. Jest jednak w niej coś pociągającego, coś jak gdyby zagadkowego, co tkwi w jej oczach. Czy te oczy niezwykłe, czy też usposobienie, umysł niezwykle ruchliwy — oczarowały Michała — niewiadomo. Faktem jest, że romans ten trwa coś od lat 10; wskazuje to, że przywiązanie Michała jest poważniejszego charakteru.

Zrozumiał to car i użył środków energicznych. Michał udał się do Paryża. Mieszka tam w pałacu Pawła. Wkrótce ma wyjechać do Nicei na karnawał.

Wreszcie trzecia sprawa.

Tym razem będzie mowa o wielkim księciu Dymitrze, jedynym synie wspomnianego w. ks. Pawła, mieszkającego w Paryżu. Car uważa go za przyszłego małżonka swej starszej córki Olgi (zaręczony już jest od lata) Dymitr był dotychczas ulubieńcem w carskiej rodzinie. Księżne zawsze z radością witały swego „Mitię“. W ostatnich czasach zaszły jednak pewne zmiany.

W ostatnim sezonie na Polu Marsowym na wrotnisku (Skating rink) i w Pałacu lodowym (Ice Palace) zauważono stałego gościa, młodego oficera gwardyi, zawsze otoczonego kołem dam z półświatka, z którymi się bawił bez żenady. Wkrótce zainteresowanie się publiczności, która poznała oficera, wzrosło ogromnie. Codziennie obserwowano różne ciekawe sceny. Nietylko zresztą kobiety — wino też nie było obce młodemu oficerowi z małymi wąsikami.

I pewnego razu do w. księcia, który jak zwykle bawił się w otoczeniu swych dam, przystąpił komendant pułkowy w. książę i zwrócił mu uwagę, że publiczność poznała go i przysłuchuje się jego rozmowom. Na tę radę odpowiedział Dymitr pogardliwym ruchem ręki. Wówczas komendant zwrócił się doń raz jeszcze:

— Proszę pamiętać o honorze pułku!

Na to w. książę odpowiedział takimi słowy, których powtórzyć nie możemy, a które świadczą, że Dymitr już głęboko zżył się ze swem nowem towarzystwem.

Carowi doniesiono o takim pogardliwym stosunku Dymitra do swego pułku. I Dymitr otrzymał dymisyę...

Sprawy parlamentarne.

Wiedeń, 22 stycznia.

O uniwersytet ruski.

Zapowiedziane na wczoraj posiedzenie klubu ruskiego nie odbyło się z powodu, że wielu posłów jeszcze nie przyjechało. Posiedzenie odbędzie się w poniedziałek.

Wczoraj odbyła się konferencya prezesa klubu ukraińskiego dra K. Lewickiego z hr. Stürgkhiem. Ten doradzał mu podjęcie nowych rokowań z Kołem polskiem, ale Lewicki wymówił się brakiem uchwały klubu.

Urzędnicy za planem finansowym.

Przewodniczący Związku urzędników pocztowych pojawili się wczoraj u członków komisyi finansowej z prośbą, aby ułatwili dojście do skutku ustawy finansowej, a tem samem umożliwili wprowadzenie w życie pragmatyki. Posłowie należący do większości, a przedewszystkiem poseł Steinwender, oświadczyli, że istnieje uzasadniona nadzieja, iż ustawa finansowa będzie na czas załatwioną. Posłowie z opozycyi zapewnili, że nie będą czynić trudności, o ile idzie o aktywowanie ustaw urzędniczych. W szczególności zapewnił poseł Lewicki, że Rusini, gdyby nawet przyszło do obstrukcyi, nie będą przeszkadzać urzędnikom w osiągnięciu tego, co im się należy.

Komisya finansowa.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi finansowej załatwiono pierwszą grupę (o podatku wódczanym), przyczem uchwalono rezolucyę posła Onciula wzywającą rząd, aby zbadał kwestyę wprowadzenia monopolu wódczanego.

Następnie przystąpiono do obrad nad drugą grupą (bonifikacye dla gorzelników).

Poseł tow. Diamand proponował szereg poprawek, poczem postawił wniosek, aby ze względu **na rocznicę powstania** zamknąć posiedzenie i następne zwołać w piątek, ponieważ posłowie polscy chcą wziąć udział w uroczystości.

Wniosek ten odrzucono 22 głosami przeciw 14.

Po przemówieniach posłów Abrahamowicza i Łukasiewicza obrady przerwano; następne posiedzenie dziś.

Komisya prawnicza

na wczorajszem posiedzeniu przerwała obrady nad ordynacyą adwokacką i obradowano nad petycyami wydziałów krajowych w sprawie ustawy o kuratelí. Petycye te domagają się usunięcia instytucyi męża zaufania. Przedstawiciel rządu oświadczył, że byłoby lepiej zachować tę instytucyę, aby natomiast uczynić zadość zarzutom wydziałów krajowych przez ograniczenie grona osób, z pośród których mogą być powoływani mężowie zaufania. Uchwała zapadnie dzisiaj.

Poddanie się Turcyi.

W formie bardzo decydującej przychodzi z Konstantynopola wiadomość, że Turcya zdecydowaną jest odstąpić Adryanopol, a tem samem zawarcie pokoju jest pewne. Zarówno w tureckich kołach urzędowych, jak i w prasie twierdzą stanowczo, że sułtan i rząd zgodzili się na tę ofiarę w przekonaniu, że opór

---

KAROL DE COSTER.

DYL SOWIZDRZAŁ.

Powieść historyczna.

Przełożył Czesław Wrocki.

15

(Ciąg dalszy).

I nie pomogły łzy matki, ni ojca prośby; Sowizdrzał został uwięziony. Przez miesiąc i trzy dni przebywał w ciemnej piwnicy w zupełnej samotności. Trzy czwarte nędznego posiłku, który dostawał, aby z głodu nie umarł, zjadał mu dozorca więzienia. Przez ten czas zbierano wiadomości o nim. Śledztwo wykazało, że Sowizdrzał był złośliwym kpiarzem, drwiącym sobie wciąż ze swych bliźnich, lecz że nigdy nie bluźnił przeciwko Bogu, Najświętszej Pannie, ani też Swiętym Pańskim. Z tej przyczyny wyrok był łagodny; inaczej byłby z pewnością skazany na napiętnowanie na twarzy rozpalonem żelazem i do krwi wychłostany, lub nawet żywcem spalony. Z uwagi też na jego młodość skazali go inkwizytorowie tylko na publiczną pokutę, którą miał odbyć podczas najbliższej procesyi. Z gołą głową, boso, w długą pokutniczą koszulę przyodziany i z świecą płonącą w ręku miał iść tuż za księżni. Do pokuty tej przystąSowizdrzał w dzień Wniebowstąpienia Pańskiego. Gdy już procesya wracała do kościoła, musiał, stojąc w przedsionku kościoła Najświętszej Maryi Panny, wołać do ludu:

„Chwała Chrystusowi! Chwała jego kapłanom! Modły ich są maścią chłodzącą dla dusz, dręczonych czyścowym ogniem. Każde ich ave jest wiadrem wody, spadającej na ich grzbiety, a każde ojcze nasz jest pełną stągwią“.

Lud słuchał jego wołania z uwagą i nie bez śmiechu.

W Zielone święta musiał jeszcze raz w ten sam sposób, boso, z gołą głową i w długiej koszuli, trzymając płonącą świecę w ręku, towarzyszyć procesyi i w przedsionku kościoła wywoływać te słowa:

„Modły chrześcijan są dla dusz w czyścu wielką ulgą. Ale modły dziekana kościoła Panny Maryi, świętego męża i doskonałych pełnego cnót, działają tak wybornie na męki czyścowego ognia, że ów zmienia się natychmiast w lód. Lecz szatani nie dostają zeń ni okruszynki“.

I znów słuchał go lud z wielką uwagą i nie bez śmiechu, a nawet sam dziekan uśmiechał się błogo.

Lecz na tem nie skończyła się jeszcze Sowizdrzałowa pokuta. Został on także skazany na trzyletnie wygnanie z kraju, z poleceniem odbycia pielgrzymki do Rzymu gwoli otrzymania pełnego odpuszczenia grzechów od samego papieża.

Za wyrok ten musiał Klas zapłacić św. Inkwizycyi trzy guldeny; dał też jednego guldena synowi na drogę, opatrzywszy go prócz tego suknią pielgrzymią. W dzień wyruszenia w drogę opuściła Sowizdrzała przyrodzona mu swoboda myśli i wesołość. Ciężko strapiony uściskał ojca i zrozpaczoną matkę, oblewającą go łzami. Oboje odprowadzili go dobry szmat drogi wraz z kilku mieszczanami i ich żonami. Gdy Klas powrócił do chaty, rzekł do żony:

— Srogi to iście wyrok nakładać na gołowąsa za kilka lekce wypowiedzianych, niedorzecznych słów tak ciężką karę.

— Serce twoje płacze, choć oczy twoje suche, mężu. Snać kochasz go bardziej, niśli chcesz to okazać.

Lecz Klas przemilczał jej słowa. Nela zaś ukryła się w stodole, by nikt nie słyszał jej rzewnego płaczu. Później podążyła zdala za Klasami, odprowadzającymi Sowizdrzała i dopiero, gdy go ci wraz z przyjaciółmi pożegnali, pobiegła za nim i rzuciła mu się na szyję.

— Och, Dylu, tam w świecie znajdziesz wiele pięknych dam — mówiła z płaczem.

— Czy piękne, tego nie wiem — odparł — lecz pewnie nie takie świeże na liczku, jak ty, bo tam wszakże wszystkie przypieczone przez słońce.

Przez niejaki czas szli oboje milcząc. Tylko Sowizdrzał zamyślony mruczał niekiedy: „Już oni mi te swoje msze zaduszne zapłacą“.

— Co za msze i kto ci je zapłaci? — zapytała Nela.

(Ciąg dalszy nastąpi).

na nic się nie przyda wobec gróźb mocarstw w ogólności, a Rosyi w szczególności. Jutro Turcya ma wręczyć ambasadorom odpowiedź na notę i spodziewa się, że mocarstwa dotrzymają swych przyrzeczeń, co do pomocy finansowej. Jako dowód, że odpowiedź wypadnie zadowalniająco, należy uważać fakt udzielenia Turcyi przez bank otomański zaliczki 1/4 miliona funtów na wypłatę pensyi urzędnikom; zaliczka ta będzie spłaconą z pożyczki, którą dadzą mocarstwa.

Zgromadzenie narodowe, tak zwany „dywan" będzie na dziś zwołane. Rada ministrów obstaje przy tem zwołaniu, aby mieć z kim podzielić się odpowiedzialnością. Wobec składu zgromadzenia rząd spodziewa się, że jego polityka pokojowa znajdzie aprobatę.

O ile więc pokój między Turcyą a państwami bałkańskimi można uważać za doszły do skutku, o tyle sprawa rozgraniczenia Albanii wciąż jeszcze jest tematem obrad konferencyi ambasadorów w Londynie. Dziś zbiera się właśnie konferencya, a tematem obrad będą memoryały Czarnogóry i Serbii, co do ich żądań terytoryalnych. Z góry jednak uważają za wykluczone, aby Skutari dostało się Czarnogórze, a to z powodu opozycyi Austryi i Włoch, które żądają tego miasta dla Albanii, zaś dla Czarnogóry proponują odszkodowanie pieniężne.

Znany poseł rosyjski w Belgradzie Hartwig znowu dał znak życia. Jak z Belgradu donoszą, wyjechał on w towarzystwie dwóch panów, prawdopodobnie oficerów rosyjskich, z misyą do Skoplje, a stąd uda się do Sofii. Można przypuścić, że misya Hartwiga polega na usunięciu nieporozumień między Serbią a Bułgaryą.

Telegramy ze środy 22 stycznia.

Walki grecko-tureckie.

Konstantynopol. Według doniesień konsularnych z Dardaneli nie ulega wątpliwości, że wszystkie okręty floty tureckiej powróciły do Dardaneli. Brak jeszcze szczegółowego sprawozdania o odniesionych uszkodzeniach.

Ateny. Ministerstwo wojny ogłasza depeszę generała Sapuncakisa z daty wczorajszej donoszącą o ogólnej ofenzywie.

Zatarg bułgarsko-rumuński.

Londyn. Biuro Reutera dowiaduje się z dobrego źródła, że sprawy toczące się między Rumunią a Bułgaryą były co do ich ważności przesadnie przedstawiane. Sprawa Sylistryi nie zajmuje obu rządów. Idzie tylko o odstąpienie obszaru, który Bułgarya przyznała, a przez co Rumunia będzie mogła Mangalię zamienić w port zdatny dla żeglugi, co dotychczas nie było możliwem z powodu bliskości granicy.

Odpowiedź Turcyi.

Wiedeń. (Tel. wł.). „N. W. Tagblatt" donosi, że dziś zbierze się w Konstantynopolu zgromadzenie narodowe, a jutro nastąpi odpowiedź Turcyi na notę mocarstw. Odpowiedź ta umożliwi dalsze rokowania. Turcya za zgodę na wydanie Adryanopola postawi szereg warunków, jak: tolerancya religijna dla mahometan, zastrzeżenie prawa kalifatu do meczetów, korzyści ekonomiczne.

Austrya i Serbia.

Belgrad. (Tel. wł.) Przybycie tu posła serbskiego w Wiedniu Jovanovicza stoi w związku z rokowaniami z Austryą, które mają być przyspieszone tak, aby zakończyły się jeszcze przed zawarciem pokoju z Turcyą. Zaraz po przyjeździe posła odbyła się rada ministrów.

Przygotowania Serbii.

Wiedeń. (Tel wł.). „Reichspost" donosi z Belgradu, że wszyscy urlopowani oficerowie otrzymali rozkaz stawienia się do pułków. Dalej czyni się przygotowania do powołania pod broń rekrutów z 1913/14. Mówią też, że szef sztabu Putnik podał się do dymisyi.

Zbrojenia we Francyi.

Berlin. (Tel. wł.). „Vossische Ztg" donosi, że w arsenale w Rennes prowadzi się gorączkowe przygotowania, rzekomo dla uzbrojenia ekspedycyi francuskiej do Syryi.

Listy z kraju.

Stanisławów, 20 stycznia.

ytuacya polityczna w Europie a stanowisko proletaryatu polskiego.

Staraniem polskiej partyi socyalno-demokratycznej zwołane zostało w ubiegłą niedzielę do wielkiej sali „Sokoła" zgromadzenie ludowe z aktualnym obecnie porządkiem obrad: sytuacya polityczna w Europie. Referat na ten temat objął tow. poseł Hudec ze Lwowa. Zagaił zgromadzenie tow. Kobak, poczem do prezydyum powołano tow. Ochmana i prof. Wieleżyńskiego, sekretarzował tow. Kobak. Powitany hucznymi oklaskami przedstawił tow. Hudec zasadnicze stanowisko całego proletaryatu, który na ostatnim kongresie międzynarodówki w Bazylei w sposób bardzo dobitny wypowiedział walkę wojnie i w swym manifeście wezwał proletaryat świata całego do wypowiedzenia się przeciwko wojnie. Ale to zasadnicze stanowisko nie wyklucza, by narody podbite i pozbawione wolności politycznej i samoistnego bytu państwowego nie miały w obronie niepodległości chwycić za broń przeciwko rządom najezdczym. Wypadki czasów ostatnich, przykład małych ludów bałkańskich, nakładają na proletaryat polski obowiązek zdania sobie sprawy z obecnej sytuacyi, wskazania zadań najbliższej przyszłości i uświadomienia sobie potrzeby i myśli czynu. Mówca w słowach wywołujących niebywałe wrażenie wśród słuchaczy przedstawił obecne położenie narodu polskiego pod zaborem rosyjskim, nakreślił przebieg dotychczasowych usiłowań zbrojnych, omawiając obszernie stanowisko jakie społeczeństwo polskie powinno zająć na wypadek wojny Austryi z Rosyą. W razie wojny z Rosyą proletaryat polski tu i za kordonem nie mógłby pozostać biernym widzem; nie wolno mu stać się łupem bezwolnym, ani narzędziem jakiejkolwiek dyplomacyi. Proletaryat polski jest przeciwnikiem wojny i zwolennikiem pokoju, lecz nie za wszelką cenę. Wojna gdy wybuchnie, teraz, czy kiedyś później, co trudno przewidzieć, wywoła w polskim proletaryacie ruch rewolucyjny, a celem tego ruchu może być tylko walka przeciw caratowi. Przygotowanie się do ewentualnego czynu, wyrobienie w sobie siły, znajomości sztuki militarnej, przysposobienie zasobów pieniężnych, oto zadania na teraz proletaryatu polskiego. Walka z caratem, który gnębi i rabuje setki ludów, może być wszczęta tylko o wyzwolenie narodu z jarzma obcej przemocy i ucisku, celem ewentualnej walki, to wyzwolenie ojczyzny z pęt niewoli! Przemówienie tow. Hudeca gorąco przez zebranych oklaskiwane, sprawiło bardzo wielkie wrażenie; czuć było, że myśli i wywody mówcy znajdowały szczery oddźwięk w sercach wszystkich zebranych.

Jako następny mówca zabrał głos tow. Hojnacki, poczem przemówił gorąco inżynier Ostrowski, członek polskiego stronnictwa postępowego, podnosząc, że myśl polska niepodległościowa zdołała w narodzie skupić 6 stronnictw politycznych i dać wyraz zgodnej w tej mierze akcyi w postaci Komisyi Tymczasowej skonfederowanych stronnictw niepodległościo-

---

WRTANES PAPAZJAN.

CHERAN.

6 (Z ormiańskiego).

(Ciąg dalszy).

Znów zapanowało milczenie. Po chwili ciągnęła dalej, wpatrując się we mnie:

— Siamando był też Fła.

— Co za Siamando?

— Ten, o którym śpiewałam z wieczora. Ten, co uprowadził w góry piękną Zare.

Gdy wymawiała te słowa, patrzała na mnie wzrokiem, w którym mieściło się całe niebo...

— — — — — — — — — — — —

I cóż ci jeszcze opowiem, effendi?... Fła kochała mnie i to oddawna... Tyle ci powiem, że pamiętnej owej nocy ujrzałbyś Cherana, jak mknie na arabskim rumaku, mknie hen, precz od Abacha, a w ręce ma dzidę skrwawioną, a przed sobą trzyma w uścisku drogi skarb — swoją Fła.

A gdy zabłysnął ranek, Cheran był już samotny. Samotny na świecie jak i teraz. A obok mnie leżały blade zwłoki dziewczęcia, zwłoki, spoczywające teraz daleko, daleko, za wieloma widnokręgami.

Kurdowie ścigali nas, dopędzili, napadli w przeważającej liczbie. Zabiłem wielu Kurdów — wtem jedna zabłąkana kula, jeden przeklęty kawał ołowiu zabrał mi moją Fła.

Zmarła w moich objęciach. Opodal na skrwawionym brzegu jeziorka leżały trupy Kurdów...

W chwili skonu łączył nas pocałunek. O, teraz go czuję na mych wargach. Ostatnim jej słowem było: „zemsta", i samotna mogiła wśród obcych piasków wzywa mnie do zgładzania tych ohydnych zbójów kurdskich, którzy porywają i gwałcą nasze niewiasty, jedzą nasz chleb, tuczą się krwią i potem naszym, plwają na naszą wiarę, niszczą w nas poczucie miecza i siły rycerskiej, by potem drwić i urągać tchórzliwym, zniewieściałym „Fła".

Tam daleko, na obcej ziemi oczekuje mnie Fła, a poprzysiągłem obficie polewać krwią kurdską trawę i kwiecie, co na jej mogile rośnie. Poprzysiągłem...

IV.

Tak, effendi, prawdę ci opowiedziałem. Potwiedzi każdy Kurd z Abacha i może doda jeszcze opowieść, kim jest Cheran, co się stało z darami ślubnymi Sulejmana agi, gdzie znikła przepiękna Fła, jak cała dolina Abacha wyruszyła w poszukiwania za Kurdką, porwaną przez Ormianina. I dowiesz się, że tym Ormianinem, tym „Fła" był nikt inny, jak Cheran.

Dużo już wody upłynęło od tego czasu. Rozrosły się młode drzewka w potężne drzewa, zgniły stare drzewa, Kurdowie, mszcząc się, zabili mego brata, ja zabiłem dwóch ulubieńców Machmeda agi i w ten sposób pomściłem śmierć brata. Stary Sulejman aga zamordował swą drugą żonę, zmuszony był przez Turków do zapłacenia podatków... a Cheran postarzał się, pochylił się ku ziemi, i teraz ręka jego nie może już tak pewnie i niezawodnie razić wrażego Kurda.

I nie było na świecie siły, którąby zdolną była pohamować mnie w szalonym rozpędzie Najwyższą rozkoszą dla mnie było mknąć lotem strzały na wspaniałym moim rumaku arabskim, mknąć przez łąki i piaski, przesadzać rowy i rozpadliny, wspinać się na największe wyniosłości i stamtąd spozierać na rozrzucone tu i ówdzie namioty kurdskie. Wywijając dzidą, ścigałem sarnę, a zapędziwszy ją w splot wysokich traw, raziłem celnym rzutem. Dachem mym było niebo. posłaniem — bujny step. Nocowałem w zaroślach, trzymając w ręce uzdzienicę i karabin...

To było życie!

I nie było na świecie mocy, którąby powstrzymać mogła zbrojną dłoń moją, wzniesioną na Kurda. Tępiłem tych wrogów śmiertelnych bez litości; sam jeden walczyłem z całemi ich bandami: jednych kładłem trupem strzałami karabina, innych przeszywałem dzidą, jeszcze innych zmuszałem do ucieczki, błyskając przed ich oczami krzywą szablą. Biada była temu Kurdowi, który się ośmielił skrzywdzić wędrowca, lub napaść na wioskę ormiańską i łupić spokojnych chłopów. Nie uszedł żaden z rozbójników przed mściwemi szponami memi — cały Kurdystan wiedział o Cheranie mścicielu.

Było to mojem szaleństwem, moją namiętnością.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wych. Mówca wezwał zebranych do popierania zapoczątkowanej przez Komisyę Tymczasową akcyi w kierunku popierania i przystępowania do związków strzeleckich i zbierania funduszów na cele Polskiego Skarbu Wojskowego. Akcya w tym kierunku wyszła już z ramek konspiracyjnych, przestała być zabawką i stała się czynem politycznym, zagwarantowanym przez stronnictwa polityczne, które złączone razem dały mu wyraz przez powołanie do życia Komisyi Tymczasowej. Przemówienie p. Ostrowskiego nagrodziło zgromadzenie hucznymi oklaskami.

Na końcu przemówił jeszcze tow. Kobak, piętnując obłudę tych sfer społeczeństwa polskiego, które mają pełne usta frazesów o miłości ojczyzny, zalecają jednak bierność, gdy trzeba czynu, lub całkiem się od wielkiej akcyi uchylają; przykładem choćby i dzisiejsze zgromadzenie, na którem świecą pustkami macherzy patryotyczni, odsądzający nieraz robotnika od polskości. Siła i przyszłość narodu to lud roboczy, który przybył tłumnie na zgromadzenie, zapełnia Związki strzeleckie i składa ofiary na rzecz walki o wyzwolenie ojczyzny. Robotnik, którego w kraju od polskości odsądzano, któremu ojczyzna była nieraz macochą, ten robotnik, opuszczający za pracą ojczyznę i wędrujący do Ameryki, nie zapomina o ojczyźnie. Nikt nie słyszał, by szlachta czy inni przebywający obecnie na Riwierze lub w Monako złożyli coś na rzecz akcyi czynnej, uczyniły to natomiast partye polskie robotnicze bez różnicy przekonań politycznych w Ameryce i zebrały na niedawno odbytym zjeździe większe sumy na rzecz walki i akcyi czynnej. Sfery konserwatywne i narodowa demokracya, nie mogąc płynąć przeciwko prądowi, jakiemu uległy trzy czwarte części społeczeństwa polskiego, starają się ten prąd dla swych celów wyzyskać. Komitet obywatelski, niewiadomo przez kogo mianowany, nie jest żadną reprezentacyą narodu; jedynie Komisya Tymczasowa skonfederowanych stronnictw, jako legalna reprezentantka stronnictw politycznych, które do niej przystąpiły — może być uważaną za powołaną i uprawnioną do kierowania jakąkolwiek akcyą na wypadek wojny. Mówca stawia też rezolucyę: „Zgromadzenie uznaje Komisyę Tymczasową skonfederowanych stronnictw za jedynie powołaną i uprawnioną do przygotowania prowadzenia akcyi czynnej na wypadek wojny z Rosyą i pod jej kierownictwo i kierunek polityczny jedynie się poddaje".

Rezolucyę powyższą uchwalili zebrani przez aklamacyę, poczem przewodniczący o godzinie 2 po południu zamknął zgromadzenie. Przebieg całego zebrania i jego ton podniosły sprawiły bardzo korzystne wrażenie i przyczyniły się w wysokim stopniu do podniesienia nastroju i uświadomienia myśli politycznej w szerokich warstwach ludu pracującego w naszem mieście.

Godzi się też jako objaw dodatni podnieść, że tutejszy „Sokół", który od szeregu lat stale odmawiał swej sali na zgromadzenia naszej partyi, tym razem pod kierownictwem nowego prezesa zerwał z dotychczasowym obskurantyzmem i chętnie użyczył sali na zgromadzenie socyalistom polskim.

Krakowska Rada miejska.

Pierwsze posiedzenie w przebudowanej sali

odbyło się we wtorek 21 b. m. Gmach magistratu został przebudowany z istnym przepychem: świetne westybule, pyszne przedsionki, nadzwyczajne wprost biura prezydyalne. Sala Rady miejskiej została powiększona i wspaniale urządzona; ale piękną akustykę sali zniszczono, a dla dziennikarzy stworzono pod galeryą klatkę, t. zw. „lożę", bardzo niewygodną i jeszcze niewygodniej urządzoną, z której nie słychać przeważnie referentów i mówców, nie mówiących bardzo głośno.

Przed posiedzeniem zebrali się radcy miejscy w klatce schodowej, gdzie architekt miejski pan Rzymkowski opowiedział historyę gmachu Rady miejskiej, dawnego pałacu Wielopolskich, poczem ks. Caputa dokonał ceremonii poświęcenia gmachu. Następnie radcy udali się do sali, gdzie ks. Caputa wygłosił mowę, pełną komplementów dla dra Lea, na co odpowiedział mu dr Leo mową, pełną komplementów dla siebie.

Następnie rozpoczęło się posiedzenie.

Cofnięcie rezygnacyi dra Szarskiego.

Prezydent dr Leo zwrócił się do wiceprezydenta dra Szarskiego z prośbą, by cofnął swą rezygnacyę. (Żywe oklaski).

Dr Szarski w odpowiedzi oświadczył, że widząc, iż cieszy się zaufaniem Rady, cofa rezygnacyę. (Oklaski).

Rezygnacya dyr. Solskiego.

Sekretarz odczytał rezygnacyę dyr. Solskiego z dzierżawy teatru.

Prezydent dr Leo oznajmił, że pismo to odstąpiono komisyi prezydyalnej, która stanęła na tem stanowisku, że nikogo nie można zmuszać do prowadzenia takiej instytucyi kulturalnej; p. Solski oświadczył, że nie może dłużej prowadzić teatru ze względów zdrowia; być może, że wpłynęły na niego i inne względy, jak zmiana personalu itd.; p. Solski zobowiązał się prowadzić teatr do końca sezonu; jest nadzieja, że do tego czasu znajdzie się zdolnego kierownika teatru.

Dar dla Muzeum Narodowego.

Prezydent dr Leo odczytał pismo ks. Zuzanny Czartoryskiej, która opuszczając Kraków, ofiarowała Muzeum Narodowemu oryginał obrazu Grottgera „Pojednanie".

O reformę wyborczą.

Poseł Daszyński występuje przeciw odwlekaniu gminnej reformy wyborczej i domaga się załatwienia jej przez komisyę statutową i Radę miejską przed sesyą sejmową lub podczas sesyi tak, by jeszcze sejm mógł ją załatwić i sankcya mogła nastąpić przed nowymi wyborami do Rady miejskiej.

Dr Leo obiecuje przyspieszyć prace komisyi, oświadcza jednak, że na meritum reformy niewielki wpływ posiada.

O subwencyę dla Uniwersytetu Ludowego.

Poseł Daszyński wskazuje na to, że przyłączywszy do Krakowa 60 tysięcy ludu roboczego, zbudowała sobie Rada wspaniałą salę, a zapomniała o obiecanej sali wykładowej dla owej ludności. Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza, którego działalność oświatową mówca obszernie przedstawia, zakupił grunt, na którym chce wystawić własny dom. Poseł Daszyński stawia wniosek nagły o udzielenie subwencyi na ten cel w kwocie 20.000 koron, płatnych w 10 rocznych ratach po 2000 koron.

Nagłość nie została uchwalona; wniosek został przekazany sekcyi skarbowej, a dr Leo przyrzekł przyspieszyć jego załatwienie.

Dla nauczycieli.

Kierownikom i kierowniczkom szkół w gminach przyłączonych, nie otrzymującym mieszkań in natura, przyznano dodatek na mieszkanie w wysokości 1000 koron, względnie 1100 koron.

Na tajnem posiedzeniu

mianowano kierownika wydziału aprowizacyjnego p. Sawińskiego starszym radcą magistratu.

TELEGRAMY

z dnia 22 stycznia.

O ugodę czesko-niemiecką.

Wiedeń. (Tel. wł.) Namiestnik Czech ks. Thun przybył do Wiednia dla kontynuowania prac nad ugodą. W sprawie tej odbędzie się we czwartek rada ministrów.

Parlament niemiecki i sejm pruski.

Berlin. W parlamencie toczy się dalej dyskusya nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych.

Berlin. Sejm rozpoczął drugie czytanie budżetu.

Gabinet Brianda.

Paryż. Skład gabinetu jest następujący: Prezydyum i sprawy wewnętrzne Briand, sprawy zagraniczne Jonnart, handel Guisthau, roboty i opieka społeczna Besnard, rolnictwo David, kolonie Morel, marynarka Baudin, wojna Etienne, oświata Steeg, finanse Klotz, sprawiedliwość Barthou, roboty publiczne Dupuy.

Przeciw strejkowi generalnemu na Węgrzech.

Budapeszt. (Tel. wł.). Wczoraj odbyło się zgromadzenie „partyi pracy", na którem przewodniczącym w miejsce Perczela wybrano hr. Khuena Hedervary'ego. Na zgromadzeniu tem prezydent ministrów Lukacs wygłosił mowę, w której zaznaczył, że rząd z całą surowością będzie zwalczał strejk generalny. W kołach socyalnodemokratycznych mowa ta wywołała wrażenie, że rząd zamierza **uwięzić przywódców socyalnodemokratycznych.**

Amnestya w Rosyi?

Petersburg. (Tel. wł.). „Rjecz" donosi, że z okazyi 300 letniego jubileuszu panowania dynastyi Romanowów ma dnia 5 marca zostać ogłoszona amnestya, z pod której będą wyjęci zwykli przestępcy i „teroryści", natomiast obejmie ona skazanych za przestępstwa polityczne i prasowe.

KRONIKA.

Środa 22 stycznia.

Nowiny krakowskie.

Rocznica styczniowa. Nieliczne domy w mieście udekorowano chorągwiami o barwach narodowych. W oknach widnieją nalepki.

Wczoraj wieczorem w różnych stowarzyszeniach odbyły się obchody uroczyste.

W teatrze miejskim odegrano wczoraj sztukę p. Józefa Wiśniowskiego „Leci liście z drzewa", napisaną wierszem, a zastosowaną do obrazów Grottgera „Bitwa w lesie", „Obrona dworu" i „Żałoba" z cyklu „Polonia". Sztuka jest bardzo słaba, ale żywe obrazy podobały się publiczności. W antrakcie muzyka odegrała pieśni narodowe, których publiczność wysłuchała stojąc.

Dziś rano odbyły się nabożeństwa po kościołach.

Uroczyste posiedzenie Rady miasta odbyło się dziś o godz. 12 w południe. Oprócz radców zajęli w sali miejsca zaproszeni uczestnicy powstania i weterani z 1863 r. Prezydent dr Leo wygłosił odpowiednie przemówienie, a po nim przemówił prof. Pareński, jako przewodniczący Tow. weteranów powstańczych.

Jutro, w czwartek, o godz. 7 wieczór, staraniem Uniwersytetu Ludowego odbędzie się w Związku stow. rob. (Filipa 2, II p.) odczyt p. W. Weychert-Szymanowskiej p. t. „Powstanie styczniowe".

Dr August Witkowski, profesor fizyki na uniwersytecie krakowskim, wybitny uczony, zmarł wczoraj nagle na udar serca. Prof. Witkowski był człowiekiem niezwykłej dobroci serca, a jako profesor odznaczał się nadzwyczajnym darem wykładu. Był rektorem uniwersytetu podczas zaburzeń zimmermannowskich i to zamąciło serdeczny stosunek ze studentami. Mimo to jednak pozostawia on po sobie wdzięczną pamięć u swoich uczniów, a zgon jego wzbudził powszechny żal.

Z teatru miejskiego. W sobotę 25 b. m. wznawia teatr krakowski niegraną od lat kilku arcykomedyę Szekspira „Wieczór Trzech Króli" w przekładzie L. Ulricha. Rolę Violi odtworzy po raz pierwszy p. Mrozowska; do roli Chudogęby, stanowiącej jedną z najprzedniejszych kreacyj w jego repertuarze, powraca dyrektor Solski.

Ukonstytuowanie się Izby handlowej. Na wczorajszem posiedzeniu Izby handlowej wybrano przewodniczącym Jana Kantego Federowicza 25 głosami na 27 głosujących; wiceprezesem wybrano p. Tadeusza Epsteina, a prowizorycznym przewodniczącym p. Bernarda Wachtla.

Zamach samobójczy. Wczoraj w południe usiłował odebrać sobie życie p. Aleksander Rittermann wystrzałem z rewolweru, ale zranił się

tylko lekko. Powodem zamachu samobójczego było bankructwo firmy braci Rittermannów.

Zgromadzenie bezrobotnych odbędzie się jutro, w czwartek, o godz. 5 po południu w Związku stow. robotniczych, ul. Filipa 2.

Strejk w gazowni daje się dotkliwie odczuwać w mieście. Wczoraj gazownia od godz. 7 do 4 nie dostarczała gazu zupełnie, na czem ucierpiały przedsiębiorstwa używające motorów gazowych; np niektóre drukarnie nie mogły zupełnie funkcyonować! Ucierpieli również ci mieszkańcy, którzy mają lokale opalone gazem lub kuchnie gazowe. Bezwzględność gazowni w tym wypadku nie da się usprawiedliwić, bo strejk nie jest „vis maior". Wieczorem oświetlenie miasta było bardzo nędzne; większa część miasta tonęła w ciemnościach. Księżyc w pełni okazał się niedostatecznym zastępcą gazowni. Dziś znowu niema gazu! P. prezydent dr Leo, zajęty uroczystościami, nie ma czasu pomyśleć o załatwieniu strejku.

Z kinoteatru Towarzystwa Szkoły Ludowej. Zmiana programu, która dotąd odbywała się stale w każdą sobotę, nastąpi w bieżącym tygodniu już w piątek 24 b. m. i odtąd stale w piątki odbywać się będzie. Obecny program z pięknym dramatem: „Czarny sen", w którym występuje słynna duńska artystka mimiczna Asta Nielsen, cieszy się niezwykłem uznaniem u P. T. Publiczności a oglądać go można jeszcze tylko przez środę i czwartek.

Przykładna kara za kłamliwą agitacyę wyborczą w kahale. Miesiąc aresztu ewentualnie t r z y t y s i ą c e k o r o n g r z y w n y wymierzył krakowski sąd krajowy karny jako apelacyjny Izakowi A l e k s a n d r o w i c z o w i, dygnitarzowi kahalnemu z Podgórza, za obrazę czci adwokata Oberländera podczas agitacyi wyborczej.

Aleksandrowicz miał w roku 1910 sprawę o oszustwa spirytusowe, która zakończyła się zasądzeniem zięcia jego Szapiry na dwa miesiące więzienia za oszustwo. Aleksandrowicz wykazał wówczas świadkami i przyznaniem się współobwinionego Szapiry, iż interesu spirytusowego sam nie prowadził, lecz przez zastępców. Dzięki temu sprawę przeciw niemu zastanowiono. W dwa lata później z okazyi wyborów gminnych opowiadał Aleksandrowicz jako agitator na zgromadzeniach w kahale, że kandydujący dr Oberländer wprawdzie wypiera się, by wniósł doniesienie na Aleksandrowicza, atoli to wypieranie się jego jest nieprawdziwe, gdyż Aleksandrowicz widział na własne oczy pieczątkę dra Oberländera na doniesieniu, którą sędzia śledczy ręką zasłaniał. Dr Oberländer zeznał jako świadek, że żadnego doniesienia w tej sprawie nie wniósł. Skonstatowano z aktów, że doniesienie wniosła osoba inna, zupełnie drowi Oberländerowi nieznana. Sąd podgórski wymierzył Aleksandrowiczowi miesiąc aresztu z zamianą na trzysta koron grzywny, przyczem przyjął jako okoliczność łagodzącą z a n i e d b a n e w y c h o w a n i e Aleksandrowicza, oraz że sam musi się osobiście swymi interesami zajmować.

Przeciw wyrokowi temu wniósł odwołanie Aleksandrowicz; przy rozprawie apelacyjnej adwokat Aleksandrowicza twierdził, iż zarzucanie adwokatowi, że wniósł doniesienie karne, nie jest obrazą, gdyż to należy do zawodowych obowiązków adwokata. Zastępca dra Oberländera dr H e s k i wykazał, że zarzucenie adwokatowi, iż wypiera się swej własnej pieczątki, że tchórzliwie nie przyznaje się do doniesienia, jest ciężką obrazą, gdyż te szczegóły nadają doniesieniu cechy pogardliwej denuncyacyi. Aleksandrowicz, który jeszcze w roku 1910 poznał przy pomocy różnych adwokatów akta swej sprawy, wiedział doskonale, kto doniesienie zrobił. Zmyślił więc on cały szereg faktów, aby pod pozorem niekarygodnego w innych wypadkach zarzutu zgnębić przeciwnika. Dr Heski prosił o odrzucenie okoliczności łagodzącej zaniedbanego wychowania i wskazał na to, że jeżeli w sprawie o zbrodnię oszustwa Aleksandrowicz w sądzie wykazał, iż interesami się nie zajmuje, nie można mu teraz osobistego wykonywania interesów policzać za okoliczność łagodzącą. Byłaby to sprzeczność niedopuszczalna.

Trybunał o d r z u c i ł obie te okoliczności łagodzące, odrzucił odwołanie Aleksandrowicza i zgodnie z wnioskiem dra Heskiego podwyższył ze względu na okoliczności obciążające Aleksandrowiczowi karę na miesiąc aresztu lub na grzywnę 3000 koron. — Wyrok ten jest prawomocny, jako zapadły w ostatniej instancyi.

Kurs instalacyi gazu i wodociągów odbędzie się przy tutejszym krajowym Instytucie popierania rękodzieł i przemysłu w czasie od 17 lutego do 5 kwietnia; nauka odbywać się będzie od godz. 8 do 12 i od 2 do 6. Na kurs ten zostanie przyjętych 20 kandydatów. Celem ubiegania się o przyjęcie na kurs należy wnieść podanie na ręce dyrekcyi Muzeum techniczno przemysłowego, krajowego Instytutu popierania rękodzieł i przemysłu w Krakowie, Franciszkańska 4, wraz z następującymi załącznikami: 1) świadectwo przynależności, 2) świadectwo nauki, 3) ostatnie świadectwo szkolne, 4) wyciąg z książki robotniczej miejsc pracy za ostatnie 3 lata, poświadczone przez stowarzyszenie lub gminę. W razie ubiegania się o zasiłek, wynoszący 2 K dziennie za czas trwania nauki, należy dołączyć świadectwo ubóstwa. Termin wnoszenia podań upływa z d. 5 lutego.

Zgubiono wczoraj w przechodzie z Sukiennic na linię A—B kolczyk brylantowy. Uczciwy znalazca otrzyma w dyrekcyi policyi wysoką nagrodę.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Sławkowska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godz. 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem. Biblioteka otwarta od godz. 12—1 w południe i 5—9 wieczorem. Biuro otwarte w dni powszednie od 5—7 wieczorem.

Wykłady w sali przy ul. Zwierzynieckiej 14:

We środę o godz. 7 wieczorem: J. Gąsiorowski: „Noc styczniowa".

We czwartek o godz. 7 wieczorem: dr Bohdan Zaborski: „Kultura pierwotna i zasadnicze czynniki jej rozwoju".

Szkoła nauk społeczno-politycznych.

We środę od godz. 6—7 wieczorem: Z. Heryng: „Ekonomia teoretyczna".

We czwartek od godz. 6—7 wieczorem: dr Reinhold: „Encyklopedya prawa"; od 7—8: Radlińska: „Konserwatorya oświatowe".

Repertuar teatru miejskiego.

Środa: „Leci liście z drzewa...".
Czwartek „Leci liście z drzew..."
Piątek 24 b. m. „Kobieta i „pajac".
Sobota: „Wieczór trzech króli".
Niedziela po południu: „Betleem polskie" (ceny zniżone do połowy).
Niedziela wieczór: „Wieczór trzech króli".

Teatr świetlny „Uciecha", Starowiślna 16.

Od soboty 18 b. m. do piątku 24 b. m. codziennie „D z i e c i g e n e r a ł a" z A s t ą N i e l s e n w roli Tekli oraz „W y p r a w a N a p o l e o n a n a M o s k w ę r. 1812" (marsz na Moskwę, epizody bitwy pod Borodino, wejście do Moskwy, pożar miasta, odwrót wielkiej armii). Nadto „T e o d o r i j e g o g ł o w a" (komiczne), „Wydra" (zdj. podw.), „Tenor" (humor.), Z a ś l u b i n y w Ż y w c u, najnowszy obraz.

Codziennie 4—10½.

Kinoteatr Towarzystwa Szkoły Ludowej, Podwale 6.

Przedstawienia w dni powszednie od godz 4 do 10½ w nocy, w niedziele i święta od godz. 3 do 11 w nocy.

Nowiny lwowskie.

Obchód rocznicy powstania. Wczoraj o godz. 4 po południu zebrało się na cmentarzu Łyczakowskim kilka tysięcy osób na t. zw. cmentarzyku powstańców. Ustawiono się koło pomnika Wizunasa-Szydłowskiego. Pomnik otoczyli skauci, komitet obchodu, delegaci towarzystw sokolich, delegaci stowarzyszeń i t. d. Pomnik i groby innych powstańców były oświecone. Imieniem komitetu przemówił dr Witold Lewicki, poczem chór odśpiewał „Jeszcze Polska nie zginęła". Imieniem powstańców przemówił p. Webersfeld, poczem odśpiewano „Hymn skautów". Imieniem związków sokolich przemawiał p. Fischer. Po odśpiewaniu „Z dymem pożarów" ruszył pochód, w którym brało udział około 10 000 osób, pod pomnik Mickiewicza, gdzie przemawiał dr Lewicki. Pod teatrem pochód się rozwiązał.

Echa strzelaniny w szkole realnej. Wczoraj przed trybunałem przysięgłych rozpoczęła się rozprawa przeciw Franciszkowi Stachowi, uczniowi IV klasy szkoły realnej, który w czerwcu 1912 r. strzelał w klasie do profesora matematyki Jana Sebadena. Po rozprawie przedłożono przysięgłym 3 pytania: pierwsze w kierunku usiłowanego morderstwa, drugie w kierunku ciężkiego uszkodzenia ciała, trzecie w kierunku przekroczenia patentu o noszeniu broni. Sędziowie po krótkiej naradzie jawili się ponownie na sali i zwrócili się do trybunału z prośbą o dodatkowe pytanie, czy Stach działał w stanie przemijającego zaburzenia umysłowego. Pytania tego żądał już raz obrońca podsądnego dr Lau, jednak trybunał żądanie to odrzucił. Podobnie i teraz trybunał n i e przychylił się do prośby sędziów przysięgłych. Sędziowie udali się więc ponownie na naradę, poczem zaprzeczyli pytanie co do morderstwa 9 głosami, pytanie co do ciężkiego uszkodzenia ciała zaprzeczone zostało 6 głosami. Jedynie 12 głosami potwierdzono pytanie odnoszące się do niedozwolonego noszenia broni. Na podstawie tego werdyktu trybunał zasądził Stacha na trzy dni aresztu; ze względu jednakże, iż w więzieniu śledczem pozostawał on już przez cztery miesiące, odliczono owe trzy dni i Stach został natychmiast na wolność wypuszczony.

Kurs samarytański stacyi ratunkowej. Szkoła samarytańska Towarzystwa ratunkowego otwiera kurs udzielania pierwszej pomocy w nagłych wypadkach, oraz zasad pielęgnowania chorych, połączony z praktycznemi ćwiczeniami. Kurs odbywać się będzie w poniedziałki i środy od godz. 6—8 wieczorem w szkole im. Staszica przy ul. Podwale l. 17. Pierwszy wykład w poniedziałek 27 stycznia o godz. 6. Wpisowe wynosi 3 K, należytość za opatrunki i podręcznik 2 K. Sam podręcznik kosztuje 24 h. Po skończonym kursie uczestnicy mogą otrzymać świadectwa. Zgłoszenia przyjmuje stacya ratunkowa, pl. Strzelecki 5 a.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

Czwartek po południu: „Kościuszko pod Racławicami".
Czwartek wieczór: „Halka".
Piątek: „Leci liście z drzewa".

Z kraju.

Strażnik skarbowy szpiegiem. W sprawie aresztowanego przed sześcioma tygodniami nadstrażnika skarbowego w Sieniawie (ad Zbaraż) Hankiewicza, podejrzanego o szpiegostwo na rzecz Rosyi, wykryto szczegół kompromitujący aresztowanego. Hankiewicza miano już wypuścić na wolną stopę i dla braku dostatecznych dowodów zawiesić śledztwo, lecz przeddzień prawie uwolnienia zakwestyonowano w jednym z tarnopolskich banków kilkutysięczną kwotę, na imię Hankiewicza złożoną. Ten co do pochodzenia owej sumy nie mógł podać dostatecznych wyjaśnień, skutkiem czego uwolnienie aresztowanego odroczono.

Jak krakowska dyrekcya kolejowa troszczy się o kaleki kolejowe? Robotnik kolejowy Wincenty Brzeski, zajęty w Barcicach obok Nowego Sącza, stracił w czasie wykonywania swych obowiązków służbowych jedną nogę, wobec czego zakład ubezpieczeń od wypadków przyznał mu rentę w wysokości 90% jego zarobku. We wrześniu ubiegłego roku wypłaciła uszkodzonemu rentę za czas od 2 maja do 6 września 1912 i od tego czasu do dziś nic nie otrzymuje.

Na wysłany do zakładu ubezpieczeń od wypadków otrzymał odpowiedź, że rentę powinna mu wypłacać dyrekcya krakowska i że o wstrzymaniu wypłaty renty zarządowi zakładu ubezpieczeń nic nie wiadomo.

Piąty miesiąc już upływa, a nieszczęśliwy Brzeski, ofiara zawodu, nie otrzymuje żadnych poborów dzięki karygodnemu niedbalstwu dyrekcyi krakowskiej. Nie dość, że młody robotnik stał się kaleką, jeszcze w dodatku skazuje się go na ostateczną nędzę. Możeby p. radca Zborowski polecił wypłacić należącą się Brzeskiemu rentę, aby nie musiał na nią czekać dalszych kilka miesięcy.

SZKOŁA I NAUCZYCIEL.

Dwutygodnik poświęcony sprawom szkolnictwa i nauczycielstwa.

Reforma seminaryów nauczycielskich.

W pierwszym numerze dodatku „Szkoła i nauczyciel“ zamieściliśmy konkluzye referatu p. Nowaka, dotyczące reformy szkoły ludowej. Dziś przytaczamy fachowy acz ostry sąd długoletniego dyrektora seminaryów nauczycielskich p. Zabczewskiego z wydanej przez P. P. S. broszury, jako odbitki wygłoszonego we Lwowie referatu:

Wpływom naszym politycznym udało się uzyskać szeroką pod tym względem autonomię, niestety jednak na to, by ta pchnęła nas w duchu stronnictwa rządzącego dotąd krajem i wprowadziła dwutypowość seminaryów, jako uwieńczenie doktryny — dwutypowości szkół ludowych. Seminarya w swej organizacyi — zdaniem mojem — chybiają wogóle celu, a seminarya nasze krajowe w dodatku toczy we wschodniej Galicyi rak utrakwizmu, w całym zaś kraju nowotwór — dwutypowości.

Dziwna historya z tą dwutypowością seminaryów. Tuż przed wprowadzeniem nowej ustawy o kształceniu nauczycieli odbył się był zjazd dyrektorów, profesorów i nauczycieli seminaryów we Lwowie i obradował nad reformą seminaryów nauczycielskich. Różne tam wyłoniły się projekty z tendencyą ogólną jednak podnienienia poziomu seminaryów pod względem naukowym i praktyczno pedagogicznym. Wyrazem tego miało być rozszerzenie czasu studyów z czterech na pięć lat. Nikomu jednak na myśl nie przyszło dzielenie seminaryów na jakieś odrębne typy z narzucaniem obcej tym instytucyom fachowości w kierunku językowo-rysunkowym, czy też — przyrodniczo gospodarczym. Raptem, jak piorun z nieba jasnego, spada w sejmie projekt ustawy o kształceniu nauczycieli, następnie w komisyi referat z projektem zgodny, a wkońcu uchwała i sankcya tejże. Owocem nowej ustawy staje się nowy statut organizacyjny dla seminaryów galicyjskich, na podstawie którego wchodzą w życie dwutypowe seminarya. Poco był zjazd? poco były obrady i różne projekty? poco członkowie Rady szkolnej krajowej brali udział w zjeździe i w dyskusyach? Poco ta cała scenerya, kiedy rzecz jednym zamachem, a całkiem odmiennie i niespodzianie dało się rozwiązać?! Nauczycielstwo, które dwutypowość szkół ludowych uważało zawsze za krok chybiony, teraz słusznie dopatrzyło się silniejszego jeszcze podtrzymania tej organizacyi. Co więcej, zamach ten na urządzenie seminaryów groził głębszym jeszcze podziałem nauczycielstwa ludowego, bo na kategorye nierówne wykształceniem, gdyż już dziś i tak cztery klasy płac tworzą kategorye, różniące się uposażeniem.

I trudno się oprzeć przypuszczeniu, że poza tem wszystkiem tkwiła gdzieś w głębi ukryta myśl stworzenia niższego i tańszego typu nauczyciela ludowego, ale wobec naporu opinii nie miała odwagi stanąć w świetle dziennem i pierzchła do tajnych głębin swych źródeł — zdaje się — na zawsze.

Chcę się jeszcze tylko wytłómaczyć, dlaczego uważam seminarya wogóle, tj. w całem państwie, za chybiające swego celu. Mniemam, że powinny istnieć dwie tylko główne kategorye szkół: pierwsza, to jedna, wspólna dla wszystkich szkoła ogólna; druga — to szkoły zawodowe najróżnorodniej i jak najbardziej — odpowiednio do potrzeb — zróżniczkowane, do których wszystkich dostaje się po ukończeniu wymienionej szkoły ogólnej.

Seminarya należą do kategoryi szkół zawodowych; wychowankowie ich powinniby przynieść zatem przy wstępie już gotowe wykształcenie ogólne. W seminaryach czekałoby ich objęcie całokształtu wiedzy i praktyki pedagogicznej z włączeniem administracyi szkolnej i ustaw szkolnych. Przy seminaryach należałoby urządzić nietylko jak dziś — ćwiczebne uczenia, ale i laboratorya psychologiczno pedagogiczne, uwzględniające w zakresie swych doświadczeń wszelkie anormalności w rozwoju fizycznym i duchowym, stacye doświadczalne metod naukowych, wreszcie kursa encyklopedyi filozofii i socyologii.

Do przedstawionego ustroju seminaryów nauczycielskich daleko nam, uważam go jednak za konsekwentny wynik zdrowego rozwoju seminaryów, za ich ustrój przyszłości. Dzisiejsze seminarya — jeżeliby miały być brane seryo — byłyby czemś zatrważającem; zwykle jednak stają się przedmiotem ironizowania. Trudno uwierzyć bowiem, ażeby ktoś w czterech latach mógł zgłębić gruntownie teoretycznie szesnaście przedmiotów, a do tego stał się fachowcem, jako pedagog, agronom i muzyk. Gdy się jeszcze uwzględni, że w naszych galicyjskich seminaryach obowiązkowym i wcale niełatwym jest język niemiecki, a we wschodniej Galicyi — język ruski, jako język wykładowy dla pewnej części nauki seminaryalnej: to — można sobie wyobrazić, o ile cała sprawa staje się bardziej zawiłą. Na dobitek — trzeba było jeszcze wynalazku dwutypowości seminaryów, jako korony eksperymentów z temi od losu prześladowanemi instytucyami.

Tymczasem seminarya nie mogą być zawodowymi zakładami dla innych — prócz pedagogicznych celów. Rolnictwa niech uczą szkoły rolnicze, przemysłu i rękodzieł — szkoły przemysłowe itd.

Pod względem kultu szkoły narodowej, seminarya nie mają prawie żadnej wartości, a utrakwistyczne wprost przeciwstawiają się takiej idei z natury całej swojej organizacyi.

Przychodzę do drugiej strony kwestyi nauczycielskiej t. j. do stanowiska nauczycieli w najogólniejszem tego słowa znaczeniu.

Każdy nieuprzedzony przyznać musi, że stanowisko dzisiejszego nauczyciela ludowego jest ze wszechmiar skromne, a li chyba dzięki wyjątkowym stosunkom lokalnym, lub szczególnie wybitnej indywidualności, zyskać może ten i ów nauczyciel na wpływie i znaczeniu.

Zastanówmy się pokrótce skąd to pochodzi?

Jeden z powodów tkwi w tem, co wysnuliśmy jako wniosek z urządzenia seminaryów, odnośnie do wartości przysposobienia zawodowego przyszłych nauczycieli. Z zakładów, z których nauczyciele wychodzą, nie dostaje się patentu, któryby w opinii publicznej uchodził za dowód wyższego wykształcenia, a bez tego dziś, chociażby tylko patentowanego, wyjąwszy szczególne jakie okoliczności, trudno się dobić w naszych urządzeniach społecznych znamienitszej pozycyi. Alebo w istocie i sama praca nauczyciela ludowego, całe jego działanie w danej mu sferze, z powodu powierzchowności wykształcenia nie mogą być tak owocne, jakiemiby być powinny. Boć nauczyciel, wychowawca w całem pięknem tego wyrazu znaczeniu, powinien mieć otwarty wzrok na najdalsze horyzonty życia, powinien ogarniać działanie — jeżeli nie wszystkich — to jednak najważniejszych sprężyn społecznych i umieć dopatrzyć ich syntezy. A już odnośnie do życia narodowego, powinien krążyć z obiegiem krwi jego. Dopiero taki nauczyciel mógłby spełnić apostolską misyę w pracy narodowo-wychowawczej.

Powinien przytem być psychologiem, znawcą duszy człowieka - dziecka, umieć nią kierować, uprawiać ją, rozwijać, hamować, zapładniać i wypleniać.

Tego dzisiejsi nauczyciele umieć nie mogą, bo i skąd mieli się nauczyć? Mają zapas wiadomostek i obrawszy utartą metodę tak uczenia, jak i prowadzenia, nabywszy w niej rutyny, poprzestają rychło na osiągniętym stopniu zdatności aż po koniec swej służby zawodowej. Niejeden — z czasem — zainteresuje się pszczelnictwem, gospodarstwem, pisarką gminną i t. p. więcej, niż samą szkołą. W najlepszym razie — poza zakres zasady: „czyń każdy w swojem kółku“ i t. d. rzadko wychodzi, nie wiedząc: jak to kółko składa się z całością zegara, który ma wybijać godziny postępu ku świetlanej przyszłości.“

Sąd ten wytrawnego pedagoga charakteryzuje dosadnie wynaturzający nasz naród system szkolnictwa galicyjskiego.

Nauczycielstwo w pracy kulturalnej.

Nie da się zaprzeczyć, że siły nauczycielstwa ludowego nie są wyzyskane dostatecznie w jego kulturalnej, społecznej, pozaszkolnej pracy. — Skargi takie słyszeć można, jakby na urągowisko w sejmie, z okazyi debaty szkolnej, która dawniej się tam odbywała. A jednak nikt inny, jak tylko ten sejm szlachecki, pęta głodowemi płacami, wszelką możność swobodnego, beztroskliwego spełniania tej odpowiedzialnej roli obywatelskiej — fatalnymi zaś stosunkami prawnosłużbowymi smaga niewolników jego reakcyjnej gospodarki — odbierając im odwagę wszelkiej publicznej pracy. Dzięki zorganizowaniu się jednak nauczycielstwa, coraz żywiej poczyna brać ono udział w życiu publicznem i mimo niekorzystne swe materyalne warunki należy stwierdzić, iż w swych „Ogniskach“ rozwija pracę tak samokształceniową, jak i planowo zabiera się do pracy wśród ludu.

Nie ulega wątpliwości, iż po załatwieniu materyalnych i prawno-służbowych postulatów nauczycielskich, dorobek duchowy i kulturalny naszego społeczeństwa zyskałby wiele. Dziś zamieszczamy odezwę, którą najruchliwsi w organizacyi krajowego związku nauczycielstwa ludowego, nauczyciele wydali w celu zebrania środków pieniężnych ku rozpoczęciu wydawnictwa popularnego dla ludu. Odezwa ta brzmi:

Lud wiejski naszego kraju do niedawna cesarski, dziś polski, dzięki walce politycznej o udział w rządach krajowych, dojrzewa z dniem każdym i bierze udział coraz żywszy w pracy społecznej i kulturalnej. Czytelnictwo wzrasta i obecnie po dwudziesto kilkoletnim ruchu ludowym w celu wywalczenia praw równych ze stanami wyższymi, nie wypowiemy paradoksu, gdy stwierdzimy, że — lud więcej czyta, aniżeli inteligencya.

Lecz lektura dzisiejsza ludu jest prawie wyłącznie polityczna. Osobnik, kształcony wyłącznie polityką, odczuwa po niejakimś czasie potrzebę pokarmu więcej strawnego, więcej realnego i mimowoli zwraca się za strawą pożywniejszą, zaspakającą jego głód duchowy, intelektualny. Jeżeli przed laty dwudziestu kilku można było mówić o dziesiątkach tysięcy czytelników wśród ludu wiejskiego, to obecnie cyfra ta podniosła się do kilku setek tysięcy. Dziś rzadko wsi, żeby nie dochodziło do niej słowo drukowane. Znawcy obecnej wsi polskiej twierdzą, że wszystkie istniejące pisma ludowe nie mogą zaspokoić głodu oświatowego, głodu kulturalnego... gdyż są albo partyjno-polityczne, albo fachowe z kierunkiem gospodarczym. Pisma wyłącznie oświatowego, pisma dającego szersze horyzonty widzenia, pisma popularyzującego wiedzę ludzką i odkrywającego stan obecnej duszy polskiej... niema.

Stworzyćby go należało.

Potrzeba pisma o treści wyżej wskazanej jest tem większą i konieczniejszą, że mimo wielkiego postępu ludu w kierunku uświadomienia narodowego i politycznego, poziom kulturalny naszej wsi jest dość niski. A niedomaganie to ma przyczynę w smutnych stosunkach materyalnych, w jakich lud nasz jeszcze żyć musi. I nic dziwnego! Nad ludem naszym ciążą wiekowe zaniedbania i światopoglądy, które z poglądami postępowymi, uspołeczniającymi wielkie masy nie mają nic wspólnego. Usunąć te zaniedbania, rozbić w proch skorupę pojęć i poglądów zastarzałych, mających swe źródło jeszcze w wieku XVII, w wieku wszelakich zabobonów i ciemnoty... oto zadanie wielkie, godne ludzi pracy, ludzi, którym wyznaczono pracę u podstaw społeczeństwa.

Tak! zadania tego podjąć się musi nauczycielstwo ludowe. A podjąć się musi z dwóch względów: raz, że obcując z ludem, zna dokładnie ten lud, jego wierzenia... niejako jego stan duchowy, powtóre, że znając to wszystko, potrafi najskuteczniej, najtrafniej i najdosadniej przemówić do jego duszy, do jego intelektu.

Do pracy więc!

Do pracy wdzięcznej, do pracy obywatelskiej.

Nauczycielstwo związkowe walczy obecnie o byt, o polepszenie strawy, o stanowisko wśród społeczeństwa. Walka jest ciężka, bo u steru rządów krajowych są jeszcze ludzie, którzy nie mogą pogodzić się z myślą, że nauczyciel ludowy, to nietylko niewolnik swych obowiązków, ale to dzisiaj człowiek, który dokładnie zdaje sobie sprawę z wagi swego znaczenia w społeczeństwie, z trudu i znoju pracy do jakiej jest powołany. Nauczyciel ludu, to dziś najprzedniejszy pracownik — w usiłowaniach podniesienia narodu na wyżyny kultury. Aby więc utrzymać się na tem wysokiem stanowisku w narodzie, musi koniecznie obok walki o swój byt stanąć w szeregu najprzedniejszych obywateli kraju i sięgnąć po obywatelskie i ofiarne wawrzyny.

Nie wątpimy, że sięgnie.

Opierając się na powyższych przesłankach, postanowiliśmy wydawać pismo obrazkowe dla najszerszych warstw ludowych w duchu postępowym i popularyzującym wiedzę ludzką w najobszerniejszem tego słowa znaczeniu. Aby pismo takie istnieć mogło niezależne od wszelkich postronnych wpływów i aby stało na pewnej wyżynie naukowej z jednej strony, a z drugiej, aby było przedsięwzięciem poważnem, podjętem przez ludzi wytrawnych i doświadczonych, a nie było „efemerydą“ — jak wiele pism innych już zgasłych, postanowiliśmy pismu temu dać podstawę trwałą, materyalną i oprzeć go o kapitał, który winien być akcyą zbiorową zebrany, jako wyraz woli jak najszerszych kół nauczycielskich.

Udział wynosi 50 K, który może być wpłacony w całości, w 5 ciu ratach miesięcznych po 10 K lub dziesięciu po 5 K.

Do kogo więc niniejsza odezwa dojdzie i znajdzie w sercu jego i umyśle odzew, raczy nadesłać pieniądze pod adresem: Lwów, J Bałaban, ul. boczna Snopkowska.

Po zebraniu stosownego kapitału przystąpimy do dzieła.

Następują podpisy nauczycieli całego kraju.

NADESŁANE.

Rozmaitości.

Zaczadzenie 8 biedaków. Z Wiednia donoszą: W jednej z nowych budowli naokoło rozpalonego pieca koksowego, służącego do osuszenia ścian, nocowało ośmiu bezdomnych. W nocy udusili się oni wskutek gazów wydobywających się z pieca. Dwóch znaleziono nazajutrz bez życia, sześciu reagowało wprawdzie na próby sztucznego oddychania, lecz nie odzyskało przytomności. Przewieziono ich do szpitala

Przymusowa jazda aeroplanem. „Russkoje Słowo“ donosi w korespondencyi z Płoskirowa na Ukrainie, że sołtys wsi Wachilówki wieczorem zauważył na polu jakąś maszynę z dwojgiem ludzi. Sołtys podszedł bliżej i przekonał się, że jest to aeroplan. Wówczas zapytał urzędowo lotników w ostrej formie, co zacz są i skąd się tu zjawili. Lotnicy zamiast odpowiedzi pochwycili go za kołnierz, wciągnęli przemocą do aeroplanu, mimo protestu, płaczu i prośby, aby „uwolnili jego duszę na pokutę“. W aeroplanie w powietrzu lotnicy zażądali od niego potrzebnych informacyj, a następnie pod miasteczkiem Barem wysadzili go na ziemię w odległości 60 wiorst od Wachilówki. Aeroplan pomknął w nieznanym kierunku. Obecnie policya poszukuje tajemniczych lotników. — Przypuszczają, że był to aeroplan austryacki.

Obłąkany żołnierz. W miejscowości Neresinje w Hercegowinie pewien kapral w przystępie obłąkania zastrzelił czterech żołnierzy, a trzech ciężko zranił, poczem zabarykadował się w koszarach. Kapral ów wkońcu został zastrzelony, gdyż inaczej nie można go było poskromić.

* **Borysław.** Komitet polskiej partyi socyalno-demokratycznej w Borysławiu zwołuje na niedzielę 26 stycznia na godz. 2 po południu konferencyę czytelników „Naprzodu“ w lokalu stowarzyszenia robotniczego (ul. Wolaniecka), na którą wszystkich prenumeratorów i czytelników „Naprzodu“ usilnie zaprasza.

APTEKA

pod Złotym Jeleniem
we Lwowie
zostanie wkrótce przeniesioną do nowego lokalu

Rynek 18

Naprawy

maszyn do szycia, maszyn do pisania i gramofonów uskutecznia najlepiej po umiarkowanych cenach

JÓZEF JAKOBI
mechanik specyalista
Podgórze, ul. Józefińska 6.
Używane maszyny do szycia od kor. 20 —. Części składowe zawsze na składzie.

Nauka języków

Metodą Ansona lub Berlitza. Co tydzień nowe klasy.

ulica Jagiellońska 9.

KWARGLE

pikantne, 1 skrzynka 150 szt. ($2^1/_2$ kopy) za 4 kor. wysyła fabryczny skład serów
Braci Reinickich
Kraków, Wielopole 7/n.
Cenniki wszystkich gatunków serów wysyłamy darmo i opł.

MLECZARNIA
„ZDROWIE"

narożnik
ul. Floryańskiej i ul. św. Tomasza obok hotelu „pod Różą"
podaje **Obiady postne**
Pierogi ruskie i gołąbki postne. Leguminy z nabiału, Mleko kwaśne z ziemniakami lub kaszą.

Kuchnia Jarska zdrowotna.

Sala dla gości. — Dzienniki — Ceny bardzo niskie. —
Pączki warszawskie wyborne, lukrowane po 8 hal 14 szt. 1 K. — Kawa, herbata, kakao, czekolada, herbata „Mate".

Elektro-motorowa fabryka wyrobów masarskich
A. Różycki
Sławkowska l. 22

poleca znakomite młode szynki, wyborowe kiełbasy, polędwice wiejskie, polski smalec i słoninę. — Wysyłki za pobraniem odwrotnie.
Do sklepów znaczny opust.

Miód patoka

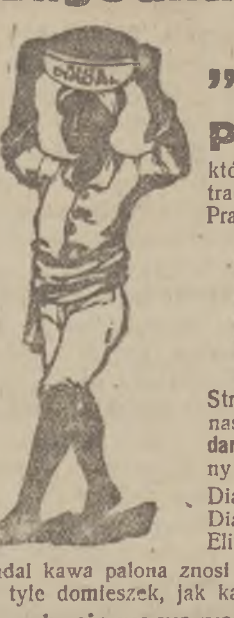
prawdziwy bez domieszki 5 kg. puszka 8 K. franco. Doskonałe miody pitne własnego wyrobu po 80 h., 1 K i 1·20 K. za litr wysyła Eugeniusz Biliński w Zbarażu, właściciel jedynej największej pasieki w Galicyi.

Lactol usuwa po dłuższem użyciu piegi.
Lactol niszczy wągry.
Lactol usuwa wypryski i zaczerwienienia skóry.
Lactol usuwa zmarszczki.
Lactol jest jedynym z tych środków toaletowych francuskich, który w każdym domu znajdować się powinien.
Cena pudełka 2 K.
Do nabycia w aptekach, drogueryach i składach perfumeryi.

Czcigodna Gospodyni!

Proszę kupować wyłącznie

„DIADAL"



PALONĄ KAWĘ

która jest najlepszą na świecie, nie traci nigdy swej siły, smaku i zapachu. Prawdziwa tylko w zamkniętych paczkach z tą marką ochronną.



Strzeżmy się przed bezwartościowemi naśladownictwami. Do każdych 2 kilo darmo garnuszek reklamowy. Generalny zastępca na Galicyę: Lamm & Co, Lwów.

Diadal kawa palona . . $^1/_4$ kg. K 1·25
Diadal salon. pal. . . . $^1/_4$ „ „ 1·35
Elite Diadal palona . . $^1/_4$ „ „ 1·50

Diadal kawa palona znosi wskutek swej wydatności podwójnie tyle domieszek, jak każda inna kawa, jest zatem tańsza.
Do nabycia we wszystkich sklepach korzennych.

Precz z lichym towarem!



Hygiena wymaga na zimę trwałego obuwia.

Nasze prawdziwe **petersburskie** damskie, męskie i dziecięce

kalosze i śniegowce

są najlepsze i najtańsze w swoim rodzaju, tak że każdy kupujący będzie w zupełności zadowolony.

Alfred Fränkel
Sp. kom.
Kraków, Rynek gł. 14.
Telefon 2347.
Zastępca: L. Steigler



„THE GRESHAM"

TOWARZ. UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE
W LONDYNIE

zostaje pod kontrolą rządu austryackiego i angielskiego. Depozyt Towarzystwa przy c. k. państw. Centralnej Kasie w Wiedniu jako gwarancya dla ubezpieczonych w Austryi wynosi

Koron 39,032.093·—.

Wyciąg ze sprawozdania Walnego Zgromadzenia odbytego 18 maja 1911 w Londynie.

1. Ogólny dochód za rok 1910	K	34,895.374·—
2. Aktywa z dniem 31 grudnia 1910 .	„	251,365.657·—
3. Wypłacone police ubezpieczonym od czasu istnienia towarzystwa	„	642,829.228·—
4. Nadwyżka z dniem 31 grudnia 1910	„	10,616.240·—
Nadwyżkę użyto:		
Wypłacono ubezpieczonym jako tymczasowy udział w zysku	„	824.206·—
Do dalszego podziału zysku między ubezpieczonymi	„	6,808.941·—
Dywidendy i odsetki akcyonaryuszom	„	941.612·—
Jako rezerwę na wypadek obniżenia stopy procentowej	„	2,041.481·—
	K	10,616,240·—

Bardzo umiarkowane warunki ubezpieczenia.
Szczególnie korzystne warunki **przy pokryciu polic.**

Różne ubezpieczenia ze zmniejszającą się płatnością polic, **z gwarancyą 3%.**	Specyalna **taryfa dla ciągnienia losów** i inne nowe korzystne taryfy.

Informacye i prospekta darmo.

Dyrekcya Filii dla Austryi: Wiedeń I. Geselastrasse 1.

Osoby dobrze obeznane w dziale ubezpieczeniowym i mające stosunki tak w mieście jak na prowincyi, zostaną na korzystnych warunkach przyjęte.

Jeneralna Ajencya The Gresham w Krakowie, Grodzka 18.

PIERWSZA
krajowa fabryka
WĘDLIN
Jana Schicka
W PRZEMYŚLU
Franciszkańska l. 35

poleca swoje znakomite wyroby masarskie ogólnie za najlepsze uznane. Szynki na sposób praski robione jakoteż wszelkie wyroby masarskie dla odsprzedających i na prowincyę wysyła odwrotną pocztą. Pp. kupcom znaczny opust.

Szkoła tańców

KAROLA KOWALSKIEGO
w Krakowie
przy ul. św. Tomasza L. 29.

Wpisy na lekcye i komplety przyjmuję każdego czasu; uczę ludzi wszystkich kategoryi pracy i nauki, tworząc jednak zamknięte koła tak pod względem inteligencyi, jak i doboru towarzyskiego.
Udzielam lekcye także w pensyonatach, stowarzyszeniach i domach prywatnych. — Ceny umiarkowane i sumienna nauka są znane P. T. Publiczności.
Dziękując za dotychczasowe uznanie, proszę nadal o łaskawą pamięć
Z głębokim szacunkiem
K. Kowalski.

Znajdziecie

w bogato ilustrowanym głównym katalogu firmy c. k. nadworny dostawca Hanns Konrad Brüx Nr. 2504 (Czechy), wielki wybór dobrych flanelowych koców po kor. 1·70, 2·40 i wyżej, kołdry pikowane po kor. 5·—. Dywany ścienne po kor. 4·80, koce na konie po kor. 5·—, garnitur na stół i łóżka kor. 13·—, firanki, towary lniane etc. i poleca się tenże przy zapotrzebowaniu darmo i opłatnie zażądać, gdyż ten mały trud Wam się opłaci. Bez ryzyka! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Wysyłka za pobraniem lub poprzedniem nadesłaniem należytości.

DARMO i opłatnie otrzyma każdy na żądanie mój **główny katalog** z 4000 rycin artykułów użytkowych i podarków wszelkiego rodzaju, c. i k. nadworny dostawca Hanns Konrad, Dom wysyłkowy w Brüx Nr. 2514 (Czechy). Niklowe zegarki K 4·20, srebrne K 8·40, niklowe budziki K 2·90, zegary wahadłowe K 8·50, zegary z kukułką K 8·50, skrzypce K 5·80, harmonie K 5·—. Rewolwer K 6·—, towary skórzane, stalowe, bławatne etc. w bogatym wyborze. Bez ryzyka! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Wysyłka za pobraniem lub poprzedniem nadesłaniem należytości.

CH. D. GRÜNBERG

KRAKÓW
2 MOSTOWA 2

poleca
Budziki od . . . . . . K 2·—
Niklowy Roskopf z łańcuszkiem . . . . K 3·50
2-letnia pisemna gwarancya.

Czyszczenie **1 K** Sprężyna.

Pierścionki
ślubne i zaręczynowe po bardzo niskich cenach.

Kupuje i zamienia stare złote i srebr. przedmioty.

2 MOSTOWA 2

Najmodniejszą obecnie jest wspaniała

KAWIARNIA
»SANS-SOUCI«

LWÓW, SZAJNOCHY
RÓG ULICY SYKSTUSKIEJ, PARTER

tam się więc spotykamy codziennie.

Okazyjna
sprzedaż obuwia!

	zamiast:	tylko:
Lakiery derby ameryk. .	K 20·—	K 11·—
Damskie chevr.	„ 14·—	„ 7·50
Męskie ameryk. chevr. .	„ 20·—	„ 11·50
Ameryk. box. z podwójną podeszwą, nieprzemak.	„ 24·—	„ 13·50
Oficerski fason	„ 15·—	„ 8·—

oraz wielki wybór wszelkiego rodzaju obuwia w najnowszych fasonach i najlepszej jakości po zadziwiająco niskich cenach.
Ceny stałe — uwidocznione na każdej parze!

Nowo otworzony hurt. i detail. skład obuwia
„AL-FA" Wrzesińska 8 (boczna Dietlowskiej) Telef. Nr. 1101.

PLANTACOL wypróbowany specyfik przeciw kokluszowi, jakoteż wszelkim katarom dróg oddechowych. Stosowny dla dzieci z powodu braku wszelkich trujących narkotyków.
PLANTACOL z kodeiną dla dorosłych przeciw uporczywemu kaszlowi z jakiegokolwiek powodu, szczególnie dla chorych piersiowo. Cena 2 K.

Wyrób i główny skład wysyłkowy
Apteka pod „Hygieą" Emila Jezlerskiego
dzierżawca E. Scheinbach.
Lwów, ul. Gródecka 30. Tel. 1181.

1000-ce rodzin odziewa się wyrobami tkackiej ze **SPY!**

Wysyłka za zaliczką zawierająca 23 m. kanafasu „Rekordia" w paski czerw. lub niebieskie K 10·60,
23 m. białej tkaniny na koszule „Iris" K 11·—,

TKANINY GÓRSKIE STAREK i MACHANEK SPY Nr. 31, CZECHY.

18 m. zefiru „Permanent" 6 koszul sortow. po 3 m. tyko K 8·60. — 1 tuzin białych ręczników z damaszku płóciennego Nr. 7 K 6·—.
Za towar nieodpowiedni zwraca się pieniądze.
Wzory poszczególnych materyi bezpłatnie.



Zawiadomienie.

Z powodu powiększenia i ulepszeń technicznych w moim Zakładzie dla wyrobu pieczęci kauczukowych i drukarń domowych, jestem w możności wszelkie zamówienia wykonać

w ciągu kilku godzin.

Dziękując za dotychczasowe względy, polecam się i nadal łaskawej pamięci Szanownej P. T. Publiczności.

Z poważaniem
ALEKS. FISCHHAB
Kraków, Grodzka 63, Tel. 3042/Tel.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Mielczek. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon 1344